

# „Zbrodnia”

(Dokończenie ze strony 19)

A przecież to nie tylko Stutthof. To również obozy koncentracyjne rozlokowane w całej Europie; między innymi: Auschwitz-Birkenau, Sachsenhausen-Oranienburg, Mathausen-Gusen, Treblinka, Majdanek, Bełżec, Warszawa, Dachau i wiele innych.

Joanna Krupińska-Trzebiatowska opowiada los ofiar wszystkich obozów zagłady na całym świecie językiem zatrważającym, bolesnym, posępnym, dramatycznym i katastroficznym.

Przez całą książkę przewija się mroczna i bardzo tajemnicza postać brata ojca Wiktorii, Michaela Reinhardta, pół Żyda, obciążonego świadomością, że to SS-Mann, kochanek matki tak naprawdę uratował mu życie. Ojciec Wiktorii przedstawiony został jako ten, który nienawidzi swojego ojca SS-manna, który był bestią w ludzkiej skórze – jak sam mówi.

„Zbrodnia” Joanny Krupińskiej-Trzebiatowskiej, to niesamowita podróż w przerażający świat zła, deprawacji i bestialstwa, obozów koncentracyjnych II Wojny Światowej, ale nie tylko. To głęboka podróż psychologiczna w głąb natury ludzkiej. Podana nam w sposób tak przystępny, że tej książki się nie czyta, w nią się wpada jak w nałóg.

Zamiłowanie do cytowania dobrych autorów, zmusza mnie do zamieszczenia słów autorki powieści: (...) „- Pomyśl o milionach kobiet, które były równie piękne, równie inteligentne, wykształcone, kochane i kochające, a niekiedy brzemienne i kończyły żywot w komorze gazowej – usłyszała własny wewnętrzny głos. Po chwili zorientowała się, że to nie jest jej własny głos, ale przebijający się do jej podświadomości głos Ewy Rosenfeld, zdającej się przekonywać ją, że nie zmarnowała życia, skoro przeżyło jej dwóch wspaniałych synów”.

**Mariola Sternahl**



## Gdzie ja do nieba teraz pójdę

Wbrew własnemu założeniu i pewnie opinii tych, którzy trzymali książkę w rękach, poniższa myśl nie wynika jedynie z przykuwającego uwagę piktogramu na okładce. Obrazek bez wątpienia jest wariacją na temat Wszystkowiedzącego Oka czy też Oka Opatrzności, symbolu znanego wielu religiom, wyznaniom, filozofiom, teoriom i używanym w literaturze,

tudzież muzyce i filmie. To symbolika podsuwana wiernym, zgromadzonym, zrzeszonym, wyznawcom i zwolennikom. Pojawia się na przedmiotach kultu, ale także na budynkach zwykłej użyteczności, schodząc stamtąd na rzeczy będące składnikami popkultury. Ma wzbudzać uczucia pozytywne i negatywne. Być obiektem uwielbienia, ale jednocześnie przestraszać. Trywialnie obserwować, lecz i wzbudzać przerażenie. Ma łączyć i dzielić. W każdym razie wzbudza emocje. I zmusza do zastanowienia, zapraszając z owym poczuciem niepewnego zainteresowania do lektury cienkiej raczej książeczki, co raczyło uczynić olsztyńskie Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, bądź sama autorka – **Hanna Brakoniecka**.

Piktogram to przedstawienie pojęcia za pomocą obrazu z pominięciem tekstu. W przypadku „Gdzie ja do nieba teraz pójdę” jest wręcz na odwrót. Pozostaną, zatem, przy słowie „obraz”, ponieważ Brakoniecka łączy własną interpretację Oka Opatrzności (Wszystkowiedzące Oko mniej tutaj pasuje ze względu na używaną w większości w tekście terminologię i tematykę chrześcijańską) z motywami króciuteńkich opowiadań bardzo w stylu Patricia Súskinda. A jakie jest jej odczytanie symboliki? Zawłaszczające. Przygarnia do siebie, ogarnia metaforycznie rękoma ten spektakl społeczno-socjologiczno-religijny (quasi-religijny?), w którym rolę odgrywają postaci wymyślone, osoby pamiętane zapewne z dzieciństwa, przypuszczam, że własne doświadczenia (nie raz autorka wydaje się narratorką pierwszoosobową, fabuła dotyczy Olsztyna, lub jego okolic), ulice, kamienice, kościoły, podwórka, parki, ławeczki, ponure, ciemne mieszkania z brudnymi szybami skąd dobiega płacz, pijackie wrzaski, cisza modlitwy, bądź samobójcza myśl, pociągi relacji .... – Olsztyn, telewizja, radio, doniesienia medialne z lat czytelnikowi współczesnych, gdzie przewija się wpływ na Polskę Prawa i Sprawiedliwości, Tadeusza Rydyzka, Radia Maryja, Telewizji Trwam. Nie jest wykluczone, że imiona i nazwiska bohaterów opowiadań również są prawdziwe. O te pierwsze należałoby spytać samą autorkę, po dokładnym przygotowaniu się z treści, na wieczorach promujących książkę, zaś drugie sprawdzić najpierw w wyszukiwarkach internetowych. Jednak za prosto byłoby napisać, że Brakoniecka zawłaszczając tylko oddaje, odmalowuje, odwzorowuje, kopiuje, przedstawia, puszcza pewien film dokumentalny. Oczywiście trochę zbija z tropu odbiorcę prosty język, w wielu przypadkach infantylny, jakby dziecięcy, być może mający na celu odwzorować specyficzne myślenie prostych ludzi na temat owej podtytułowej bogobojnej powszedniości, czyli nie rozumienia Nowego Testamentu, nie wczytywania się w Doktorów Kościoła, lecz dawania świadectwa wiary wedle wskazówek niezainteresowanego człowiekiem i jego rozwojem duchowym, zinstytucjonalizowanego Kościoła. Pisarka ukrywa poniekąd tę drugą, samotną postać wiary, która jest chyba przynależna każdemu człowiekowi. Gdzie umysł zmagają się z emocjami, niewyraźnym poczuciem Absolutu właśnie zobrazowanego na okładce, a sugerującego powszedniość Jego

istnienia, co Brakoniecka dość sprytnie przemycy wplatając w opowiadania i inne chrześcijańskie związki wyznaniowe, i buddyzm, który zdaje się być jej bardzo bliski, i postawy ateistyczne. Poniekąd jest to odpowiedzią na pytanie zawarte w tytule (właśnie, dlaczego brak pytajnika?). Złość, miłość i inne afekty, podporządkowanie, ucieczki, powroty – oto polski Kościół. Powszednich bogów i niebiańskich rajów ile ulic, kamienic, klatek schodowych, mieszkań... Którędy pójść? Dokąd wejść?

Policzyłem niebieskie słowiańskie, polskie tęczówki okalające źrenice. Nie jest ich 77. Mt 18, 22: *Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, aż siedem razy, lecz aż do siedemdziesiąt siedem razy»*<sup>[1]</sup>. Spozą trójkąt narysowany nieporadną, jakby ręką wczesnego przedszkolaka trzymającego czerwoną kredkę, wychodzą tęczówki. Nie mieszczą się w trójkącie. Nie tyle, że wymykają się, uciekają, ale nie ma dla nich miejsca. Trójkąt nie może, nie ma możliwości ich objąć. Szukać muszą miejsca dla siebie gdzie indziej. I chyba o tym właśnie Brakoniecka pisze.

**Jerzy Lengauer**

<sup>[1]</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, opracował zespół polskich biblistów pod redakcją Benedyktynów Tynieckich, Pallottinum, 1965, s. 1242.



Hanna Brakoniecka, *Gdzie ja do nieba teraz pójdę: 77 opowieści o bogach naszych powszednich*. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Olsztynie, Olsztyn 2016.

